

Poznańskie Spotkania Językoznawcze
Poznań Linguistic Forum
32 (2016): 169–181
DOI: 10.14746/psj.2016.32.14

Sprawność komunikacyjna autorów prac naukowych. Z notatek redaktora

The communicative skill of authors of papers.
The notes of the editor

Katarzyna Sobolewska

Instytut Języka Polskiego PAN,
al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków, Polska
e-mail: katarzyna@oaza-dd.com

Abstrakt

Autorka analizuje kompozycję, język i styl 16 artykułów przyjętych do druku w pewnym czasopiśmie muzealnym. Rozpatruje je w kontekście komunikacyjnym, to jest z punktu widzenia potrzeb i celów wymiany informacji naukowej w środowisku humanistów z różnych dziedzin. Korzysta z definicji kompetencji komunikacyjnej opracowanej przez Stanisława Grabiasa. Traktując teksty jako celowe wypowiedzi konkretnych osób realizowane w stopniu odzwierciedlającym poziom ich sprawności komunikacyjnych, bada kompetencje nadawców w zakresie ich sprawności systemowej, społecznej, sytuacyjnej i pragmatycznej.

Słowa kluczowe: styl naukowy; sprawność komunikacyjna; kultura języka.

Abstract

The author analyses the arrangement, the style and the language in 16 papers approved for print in a Polish professional museum journal. She views them in the communication context i.e. from the point of view of the needs and goals of scientific information exchange among scholars from various areas of the humanities. The author uses the definition of communication skills coined by Stanisław Grabias. By approaching the texts as intentional expressions of specific individuals reflecting their communication skills, the author examines the writers' systematic, social, situational and pragmatic linguistic proficiency.

Keywords: scientific style; communication skills; culture of language.

I. Pojęcie sprawności komunikacyjnej i zagadnienie stylu naukowego

Sprawność komunikacyjna to jedno z kluczowych pojęć lingwistyki stosowanej i szeroko pojętej kultury języka. Wyznacza ją umiejętność konstruowania wypowiedzi uwzględniającej wszystkie najważniejsze czynniki organizujące proces komunikacji językowej, czyli, ujmując rzecz najprościej, kto, do kogo, w jakiej sytuacji i jakim celu mówi lub pisze. Na ogólną sprawność komunikacyjną składają się kompetencje składowe: systemowa, społeczna, sytuacyjna, pragmatyczna

(Grabias 1994: 278). Ucząc się języka i uczestnicząc w kolejnych typach relacji społecznych, nabywamy je w różnym czasie, a większość z nich doskonalimy przez całe życie. W praktyce sprawności te są ze sobą powiązane i trudne do rozdzielania w konkretnym wypadku. Na przykład nadanie nietrafnego (niezrozumiałego, wieloznacznego, nieodpowiadającego treści) tytułu pracy może świadczyć o braku sprawności społecznej nadawcy – czyli nieuwzględnieniu przez niego potrzeb i oczekiwań odbiorcy artykułu. Ten sam błąd może być też uznany za efekt braku sprawności sytuacyjnej – rozumianej jako respektowanie zasad gatunku i dyskursu naukowego. Wreszcie może dowodzić niesprawności pragmatycznej autora – kiedy wbrew swoim intencjom nadaje on swój komunikat w sposób nieskuteczny, zniechęcając do lektury zdezorientowanego czytelnika.

Tematem niniejszego artykułu jest jakość przekazu i stylu naukowego w zbiorze tekstów należących do współczesnego polskiego piśmiennictwa humanistycznego. Materiał badawczy stanowią teksty naukowe współczesnej polszczyzny rozpatrywane ze względu na ujawniające się w nich sprawności komunikacyjne ich nadawców. Nadrzędnym celem tych tekstów i tego rodzaju komunikacji powinno być przekazanie odbiorcy uporządkowanej, abstrakcyjnej i uogólnionej wiedzy o jakimś wycinku rzeczywistości. Ten wyspecjalizowany styl naszego języka, od dawna ukształtowany i wyodrębniony przez badaczy, ma swoje konstytutywne cechy, podstawowe gatunki i tradycję. Ma też do dyspozycji zestaw odpowiednich szablonów kompozycyjnych i środków językowych (Gajda 2001: 185–190; Kurkowska, Skorupka 2001: 270–278; Markowski 1992: 154–165). Można założyć, że każdy uczestnik przekazu naukowego, zarówno nadawca, jak i odbiorca, ten stylowy i intelektualny kanon zna.

Teksty naukowe nie powstają w społecznej ani instytucjonalnej próżni. Przeciwnie, są integralną częścią działalności naukowej (Gajda 2001: 183), którą zajmują się w naszym kraju tysiące ludzi¹. Na straży reguł naukowego wypowiedzania się na piśmie stoją liczne gremia, osoby i instytucje: opiekunowie naukowcy, promotorzy, recenzenci, komitety i zespoły redakcyjne itp. W tym sensie każdy tekst naukowy jest w jakiejś mierze dziełem zbiorowym – korzystającym z metod, stylów i terminologii wypracowanych na gruncie danej dyscypliny, odnoszącym się do jej dorobku i perspektyw, głosem w dyskusji prowadzonej w środowisku, miernikiem jego poziomu merytorycznego i językowego oraz kultury komunikowania się. Język, którego używają przedstawiciele nauk humanistycznych, mniej sformalizowany niż język nauk ścisłych, wymaga bardzo dobrej znajomości polszczyzny we wszystkich jej odmianach, zwłaszcza w odmianie literackiej (Gajda 1999: 18; 2001: 190). Dobre teksty z dziedziny humanistyki są bowiem nie tylko relacjami z badań, ale także wypowiedziami naukowymi o znacznym naddatku literackim i retorycznym (Głowiński 1995: 116).

¹ Według portalu obywatel nauki.pl kapitał ludzki w nauce polskiej, uwzględniający badaczy od stopnia doktora, liczy około 76 tys. osób (*Nauka w Polsce* 2013: 20).

II. Podstawa materiałowa pracy

Przykłady tu omawiane pochodzą z artykułów, które zostały nadesłane do czasopisma muzealnego ukazującego się od prawie 20 lat. Ma ono swój komitet redakcyjny, stałe grono autorów, nowoczesną szatę graficzną. Będzie się wkrótce starać o umieszczenie na punktowanej liście ministerialnej. W związku z wymogami ministerstwa wydawcy pisma zwrócili się do mnie jako polonistki i językoznawczynie o zredagowanie przyjętych do druku tekstów. Ich autorzy to osoby urodzone w latach 1946–1989, a więc reprezentanci kilku pokoleń badaczy. Są wśród nich pracownicy muzealni i wykładowcy Uniwersytetu Warszawskiego, adiunkci lub doktorzy nauk humanistycznych, kustosze, historycy (też historycy sztuki, obyczaj, kultury), konserwatorzy zabytków, geolodzy, archeolodzy, bibliotekoznawcy – słowem, zawodowi humaniści czytający i piszący na co dzień. 16 tekstów ma w sumie objętość około 20 arkuszy wydawniczych.

Będę w mojej pracy przedstawiać fragmenty artykułów *in crudo* – w postaci, w której je zaakceptowano do druku i przesłano mi do redakcji. Ale nie zamierzam skupiać się na błędach i usterkach typowo językowych, które stosunkowo łatwo wytknąć, a jeszcze łatwiej poprawić. Korekta tego typu należy do oczywistych obowiązków redaktora.

Chciałabym umieścić te teksty na tle całego procesu komunikacji, jaki zachodzi, kiedy naukowiec – autor publikuje swój tekst w czasopiśmie specjalistycznym, kierując go do innych specjalistów lub osób zainteresowanych tą gałęzią nauki. Obie strony tej interakcji łączy powtarzalność sytuacji publicznej wypowiedzi pisemnej oraz wspólnota dziedziny, kultury i języka.

Wszyscy znają tu dobrze swoje role. Nadawca wypowiada się o czymś, co stanowi treść jego profesjonalnej działalności. Wie, że powinien nadać swojemu tekstowi stylowe i kompozycyjne cechy artykułu naukowego, a więc gatunku oczekiwanego przez adresata wypowiedzi. Głównym celem autora jest przekazanie informacji odbiorcy, który ma tekst właściwie odczytać, zrozumieć i być może odnieść się do prezentowanej treści w kolejnym artykule, wystąpieniu lub dyskusji. Pisemny kanał przekazu i jego oficjalny charakter mają za zadanie zwiększać stopień staranności i koherencji nadawany wypowiedziom naukowców, a co za tym idzie – przyspieszać wymianę informacji. Wszystko to powinno przyczyniać się do stałego postępu w nauce.

Zakładam, że autorzy, tworząc i publikując swoje teksty, mają kompetencję komunikacyjną, czyli szeroko pojętą umiejętność (i potrzebę) komunikowania się. Jej stopień chcę zmierzyć, badając konkretne sprawności, które ujawniają się w tekstach. Teksty te traktuję jako celowe zachowania językowe realizowane w stopniu odzwierciedlającym poziom kompetencji komunikacyjnej nadawców.

III. Cechy tekstów naukowych przesłanych do redakcji językowej

Sprawność systemowa

Podstawową sprawnością komunikacyjną jest w ujęciu Stanisława Grabiasa sprawność systemowa (1994: 279–280). Polega ona na znajomości kodu językowego na elementarnym poziomie. Opanowują ją już kilkuletnie dzieci, kiedy uczą się konstruować zdania gramatycznie poprawne. Autorzy redagowanych przeze mnie tekstów, jako polscy *native-speakerzy*, tę sprawność mają, a błędy popełniane przez nich na tym poziomie znajomości języka wynikają według mnie z braku refleksji nad formą językową. Tym można by tłumaczyć szczególnie rażący i doskonale widoczny błąd w tytule:

Zapomnienie i **docenienie**. Zmienne losy Rynku i dzielnicy staromiejskiej w Warszawie na tle procesów modernizacyjnych do 1939 roku.

Sprawność społeczna

Komunikacyjna sprawność społeczna polega na takim ukształtowaniu wypowiedzi, które odpowiada układowi ról między partnerami interakcji oraz uwzględnia cele i możliwości odbiorcy (Grabias 1994: 281). Jest to umiejętność, którą doskonalimy przez całe życie, ucząc się rozeznawać w swoich społecznych obowiązkach i potrzebach, orientować w statusie adresata, dostosowywać się w komunikacji z nim do jego nawyków i oczekiwań.

W redagowanych przeze mnie artykułach ta sprawność zawodziła najbardziej. Wiele tekstów stwarzało przed swoimi odbiorcami barierę komunikacyjną trudną do pokonania. Brakowało im zwięzłości, prostoty, precyzji i jasności wymaganej w artykułach naukowych (Maćkiewicz 1996: 113) i stanowiącej warunek satysfakcjonującej lektury. Często tę samą treść powtarzano wielokrotnie w różnych konfiguracjach, co utrudniało czytelnikowi dostęp do zasadniczego sensu wypowiedzi:

Cześć² funduszy na jej zakup miała pochodzić z darów i składek jego członków. Jednak, aby zebrać **brakującą kwotę** na wykup i remont kamienicy należało zdobyć **brakującą sumę w inny sposób**. Okazją było zorganizowanie przez zarząd Towarzystwa wystawy „Stara Warszawa”, którą otwarto 28 maja 1911 roku w ratuszu przy placu Teatralnym. **Oplaty** z tytułu wstępu **pozwołyły zebrać dodatkową, nie małą sumę**, która umożliwiła szybszy zakup docelowej siedziby Towarzystwa – miejsca kolejnych wystaw.

Stylowe kamienice na Rynku Staromiejskim stopniowo **nadgryzał ząb czasu, zaciera-
rając ich dawną świetność**.

² Tu i w kolejnych cytatach zachowano pisownię oryginalną.

Wykroczeniem przeciwko oczekiwaniom czytelnika domagającego się precyzji w przedstawianiu faktów był chaos nazewniczy, który niekiedy wkładał się do tekstów. Ten sam obiekt opisywany w sąsiadujących ze sobą zdaniach nosił inne nazwy, które podawano bez żadnego komentarza:

Nieco wcześniej przystąpiono do likwidacji **Gnojowej Góry**. Choć prace nad uporządkowaniem **Góry Gnojnej** (między innymi w skutek rezygnacji z staromiejskiego przebiegu zjazdu ku Wiśle), jak również doprowadzeniem wody do Starego Miasta odsunięto w czasie o kilkanaście lat, to jednak udało się uchronić w ten sposób staromiejskie kamienice przed wyburzeniem.

Pewną trudność dla odbiorcy stanowiły zdania wielokrotnie złożone, którym nadawca nie zdołał nadać przejrzystej struktury:

Przedstawione poniżej podsumowanie wyników badań, ze względu na przypadkowe i niepełne nowo pozyskane fakty dotyczące układu przestrzennego i historii budowy poszczególnych obiektów, jak na przykład możliwość przeprowadzenia analizy pomiarów cegieł wykorzystywanych do oceny chronologii względnej murów, była utrudniona ze względu na dostępność i stan zachowania obiektów, siłą rzeczy mają w dalszym ciągu charakter hipotetyczny.

Brak podziału tekstu na akapity, a więc porządkowania i hierarchizowania treści oraz zamykania jej w obrębie mniejszych całości (Maćkiewicz 1996: 74–77) niepotrzebnie zaskakiwał czytelnika, a często wręcz zmuszał do ponownej lektury:

Podczas pożaru Zamku pewien policjant ukraść cztery arrasów z serii słynnych arrasów jagiellońskich i miesiąc później za ich zwrot żądał wysokiej kwoty. Dzięki tajnej zbiórce pieniędzy od Warszawiaków udało się te arrasów wykupić od niego i ukryć przed Niemcami pod złomem żelaznym w podziemiach Muzeum Narodowego. Ostatecznie we wrześniu 1939 roku Zamek poniósł niewielkie straty w zakresie ruchomych dzieł sztuki. 8 września dr Jadwiga Przeworska zaalarmowała dyrektora Lorentza, że zbiory Łazienek nie mają dostatecznej opieki.

Szczególnie trudne dla autorów okazało się przedstawianie treści wykresów lub diagramów, a zwłaszcza relacji, które zachodzą między przytaczanymi danymi liczbowymi. Często opis pod wykresem raczej utrudniał niż ułatwiał jego interpretację albo ujawniał fakty oczywiste, widoczne na pierwszym rzut oka:

Przez większą część XIX wieku na tysiąc warszawiaków przypadało od 17 do 24 koni. Wyjątkiem od tej reguły były jedynie lata 1803 i 1847. W tym pierwszym roku było to aż 27 zwierząt na 1000 mieszkańców, a w tym drugim, jedynie 15 na każdy tysiąc.

Nieuwzględnianie przez nadawcę stanu wiedzy, świadomości, możliwości i potrzeb odbiorcy tekstu naukowego widać było wszędzie tam, gdzie pojawiały się nierozszyfrowane skróty myślowe, niezamierzone paradoksy, naiwności, uproszczenia. Jest to efekt braku takiego etapu autorskiej i recenzenckiej lektury, która zostałaby przeprowadzona z punktu widzenia odbiorcy tekstu:

Poziom, na którym zachował się oryginalny fragment ściany, **skłania** do przypuszczenia, iż badana część budynku była podpiwniczona.

W latach 1908-1909 wszystkie tramwaje konne wymieniono na elektryczne, co **odbilo się** w sposób negatywny na przedsiębiorstwach dorożkarskich i **katastrofalnie na omnibusach**.

Z ogólnego dramatu miasta, jego mieszkańców oraz zabytków, **wyłania się niezwykle poświęcenie** muzealników oraz innych osób, **w celu zabezpieczenia i ratowania dziedzictwa** kulturowego narodu.

Po 23 września budynki te zostały zbombardowane, **wywołując pożary**.

Wiedząc o niebezpieczeństwie wybuchu wojny, w wielu obiektach zabezpieczenie dóbr kultury **rozpoczęto zbyt późno, lub w ogóle go zaniechano**.

Kolejnym utrudnieniem dla czytelnika był brak rozczłonkowania artykułu oraz – w części wstępnej – przejrzystego przedstawienia jego struktury, tzn. głównych punktów wywodu organizujących porządek prezentacji materiału lub wnioskowania. Połowa przesłanych do redakcji tekstów nie miała żadnego wewnętrznego podziału. Takie linearne nagromadzenie skomplikowanych treści nie tylko nie sprzyja ich opanowaniu oraz zintegrowaniu przez odbiorcę, ale i uniemożliwia mu szybki powrót do wybranych fragmentów pracy, co jest zwykłą praktyką w działalności naukowej.

Podobną barierę komunikacyjną stanowią wykroczenia przeciw spójności tekstu, zwłaszcza wtedy, gdy w obszernym przypisie autor wdaje się w kolejne dygresje. Artykuł, który na kilkunastu stronach zawiera 150 odwołań (w większości o charakterze tekstowym, a nie bibliograficznym) – może zniechęcić każdego czytelnika. Zmusza go bowiem do śledzenia obszernych fragmentów złożonych małą czcionką, z których wyłania się coraz to nowa opowieść, coraz bardziej odległa od zasadniczego tematu pracy. Niekiedy treść przypisów ma też charakter encyklopedyczny i obejmuje obszerny zbiór dat, liczb, danych osobowych i innych faktów, dla których autor nie znalazł miejsca w tekście głównym. Jeśli jednak taki przypis zajmuje 3/4 strony, czytelnik może zacząć wątpić w autorską umiejętność selekcji materiału. Odwołania stają się wówczas autonomicznymi tekstami lub załączkami nowych tekstów rywalizującymi o uwagę odbiorcy.

Inną wadą prac naukowych ujawniającą skrajnie subiektywną i bezkrytyczną postawę badawczą autora jest brak sceptycyzmu w ocenie własnego ujęcia, prezentowanego tak, jakby było jedynym możliwym, a także pomijanie ewentualnych zastrzeżeń czy innych rozwiązań metodologicznych wchodzących w grę albo realizowanych przez innych badaczy. Często łączy się to z gołosłownym, zdawkowym traktowaniem osiągnięć poprzedników. Uderza zwłaszcza protekcjonalny ton niektórych omówień:

Konie miejskie albo całkowicie pomijano, albo traktowano marginalnie. Klasycznym tego przykładem mogą być prace Witolda Pruskiego, stojące **zresztą** na bardzo wysokim poziomie.

Wydaje się, że dość trafnie zasugerował projekt Stefan Kieniewicz, „w myślach margrabiego rysowała się prawdopodobnie wizja prostej jak strzała trasy od Zamku do Cytadeli, trasy wcale dogodnej, gdyby szło o ustawienie baterii albo o szarżę kozacką...”.

Być może zresztą te pozbawione wycucia uwagi na temat dorobku innych nie są świadectwem nadmiernej pewności siebie młodych badaczy, ale skutkiem braku umiejętności używania tych środków językowych, które pozwalają na ukazanie wszystkich niuansów postawy autora wobec prezentowanych treści. W kolejnym fragmencie autor, nie zauważając sprzeczności między określeniami *de facto*³ i *chyba*, umieszcza je w jednym stwierdzeniu:

Jedną z jego propozycji było wyburzenie kilku bloków zabudowy w sąsiedztwie Zamku, co uzasadniał potrzebą usprawnienia komunikacji w mieście wyrastającym na ważny węzeł kolejowy. **De facto** bardziej zależało mu **chyba** na uspokojeniu ubogiej ludności, wśród której dojrzywały nastroje rewolucyjne, przez danie jej możliwości pracy zarobkowej.

Ostatnim zarzutem, który trzeba postawić autorom redagowanych przeze mnie tekstów, jest – w zakresie sprawności społecznej nadawcy uczestniczącego w przekazie naukowym – sprowadzenie odbiorcy tekstu do roli biernego czytelnika, a nie pełnoprawnego uczestnika dialogu naukowego. Stąd bierze się tak częsty w przesłanych artykułach brak dowodzenia, argumentowania, formułowania i sprawdzania tez. Daje się także wyczuć oczekiwanie odbioru bezkrytycznego, niedającego czytającemu okazji do zapoznania się ze stanowiskiem odmiennym czy propozycją innego badacza. Rzadko zdarza się autorom stawiać pytania, hipotezy, zgłaszać wątpliwości, a tym samym aktywizować czytelnika jako uczestnika tego samego procesu poznawczego. Styl i kompozycję większości tekstów wyznacza nie tyle inspirująca i krytyczna wymiana myśli, stwierdzeń i hipotez, co poetyka urzędowego sprawozdania lub luźnej gawędy.

Sprawność sytuacyjna

Sprawność sytuacyjna w procesie komunikacji językowej polega na zrozumieniu reguł obowiązujących w konkretnej sytuacji, opisanej w kategoriach czasu, miejsca, tematu i gatunku (Grabias 1994: 281–282). W publicznym dyskursie naukowym powinno się to przejawiać w gotowości do podjęcia przez autora tekstu żywego, racjonalnego, merytorycznego dialogu z innym badaczem jako odbiorcą. Tymczasem wiele tekstów, które otrzymałam do redakcji, ma formę monologu – zamkniętej treściowo wypowiedzi konstruowanej na własnych zasadach, utrzymanej w beletrystycznej, gawędowej czy sprawozdawczo-urzędowej manierze.

³ Znanym markerem stylu naukowego jest łacina, więc autorzy chętnie używają cytatów z łaciny lub łacynizmów. Problem w tym, że niewielu młodych badaczy ma za sobą regularny kurs tego języka.

Porządek tego wywodu jest znany tylko nadawcy – nie sygnalizuje go on czytelnikowi, nie problematyzuje treści, opisując najczęściej chronologicznie wybrane na podstawie własnych kryteriów problemy i zjawiska. Ponadto przy ich opisie nie zajmuje się terminologią – w żadnym z tekstów nie pojawiają się rozważania na temat zakresu używanych pojęć, możliwych ujęć definicyjnych, uściśleń terminologicznych. Nigdzie nie spotkałam się choćby z wyjaśnieniem znaczeń słów użytych w tytule.

Podobny luźny stosunek do reguł gatunku oraz wymogów dialogu naukowego widać w stylu nadesłanych tekstów. Łączą one, nierzadko w jednym zdaniu lub akapicie, tak różne odmiany języka, jak urzędowa, potoczna czy publicystyczna. Niekiedy też pisownia (stosowanie wielkich liter) przychodzi na myśl nie poetykę obiektywnego wywodu, ale emocjonalny styl nekrologu lub listu pochwalnego:

Nadmienione tendencje mają z pewnością szerszy kontekst socjologiczno-kulturowy.

Reasumując, należy podkreślić brutalne i łamiące Konwencję Haską niemieckie obłężenie broniącej się dzielnie Warszawy.

Później nastąpiły dekady stałego przyrostu pogłowia, który w ciągu stu lat wyniósł 700% w stosunku do roku 1803. Dopiero w ostatnim pięcioleciu XIX wieku widać wyhamowanie tego wzrostu. **Tutaj hipotez jest kilka.**

Szacunek dla **Ojca** wzrastał chyba z latami i zbliżaniem się wieku XX, gdyż imię Samuela **wyłądowało** na początku tytułu.

Paleta designerskich trendów, tendencji, które niekiedy **powstają, by zaraz zaniknąć** jest olbrzymia i niemal nieskończona, skupię się więc na tych bardziej **znaczących**, wraz z ich kontekstem socjologicznym i kulturowym.

Uwagę zwraca z jakim pietyzmem obaj **Synowie** odnosili się do osiągnięć swego **Ojca**, umieszczając **Jego** imię w tytule swoich wydań [...].

Niespójność stylistyczną w obrębie pisemnej wypowiedzi naukowej wzmaga pojawiająca się czasem składnia języka mówionego:

Dzięki pracom jakie wykonano tuż przed wybuchem wojny, stropy kamienicy Kleinpoldtowskiej, **co prawda znacznie uszkodzone, ale przetrwały.**

Niepewność stylistyczną nadawcy, tzn. brak orientacji w zakresie stosowania środków językowych pochodzących z różnych warstw leksyki, a także bezradność w odróżnianiu regularnego i przenośnego użycia wyrazu ujawniają liczne i niepotrzebne cudzysłowy:

Projektanci bawią się tu stylistyką typowych „**barów mlecznych**” wykorzystując charakterystyczne dla nich elementy i umieszczając je w nowym, współczesnym kontekście. Motyw typowego dla „**mleczniaków**” menu układanego z pojedynczych, białych literek na czarnej ścianie jest tu stylistycznym „**pretekstem**” do zaaranżowania całego wnętrza. Tworzą jego dynamiczną ścienną „**grafikę**” – układając się w napisy, konstrukcje, ludzkie sylwetki. Aranżację tę można by próbować „**czytać**” postmodernistycznie [...].

Dlatego w przeddzień wybuchu wojny oraz w kolejnych dniach Warszawa stała się wielką „składnicą” dóbr kultury.

Innym wykroczeniem, które budzi zdumienie czytelnika, oczekującego od tekstu naukowego przemyślanej, uporządkowanej i zwężonej relacji z badań, jest kicz językowy, polegający na przykład na stosowaniu utartych metafor czy paralelizmów składniowych. Jest to – z punktu widzenia celów wypowiedzi – niepotrzebna i często nieudana ornamentacja zaciemniająca treść:

Magnetyzm Rynku i jego najbliższego sąsiedztwa był w pełni uzasadniony: plac był miejscem najważniejszych wydarzeń nie tylko w skali miasta (przez Rynek szły na przykład procesje miejskie po wyborze nowych władz), ale również całego państwa.

Tylko przedstawiciele stosunkowo nielicznej grupy mogli pozwolić sobie na zakup nieruchomości na Starym Mieście, których ceny przez cały wiek XVI, XVII i częściowo XVIII **nalegały do wysokich**, a na głównym placu, to jest Rynku **nalegały zdecydowanie do najwyższych**.

Podobnym wykroczeniem poza reguły dyskursu naukowego są fragmenty wielosłowne, poświęcone omówieniu treści stereotypowych, błahych lub banalnych, niewnoszących niczego nowego do zasobu wiedzy, którą dysponuje potencjalny czytelnik:

Co prawda, należy podkreślić, że w powstających w ostatnim czasie projektach można doszukać się wspólnej specyfiki, z pewnością jednak uprawnione jest, by umieścić ten stylistyczny i znaczeniowy „mieszmasz” w kontekście postmodernistycznym.

Ostatnim zagadnieniem związanym ze sprawnością sytuacyjną autorów tekstów naukowych jest sposób wykorzystywania przez nich cytatów (por. Maćkiewicz 1996: 131). Reguły gatunku, wymóg spójności (bo przecież każda obca wstawka rozbija ciąg tekstu głównego), a także ekonomia środków językowych każą stosować przytoczenia w sposób przemyślany i ostrożny, i to jedynie tam, gdzie są dobrze osadzone w porządku argumentacji, polemiki czy wnioskowania. Tymczasem zdarzają się artykuły wypełnione cytatami w 1/3 objętości, przeciążone fragmentami, do których autor w żaden twórczy czy polemiczny sposób się nie odnosi i których nie jest w stanie wtopić w ciąg własnego wywodu. Nierzadko można odnieść wrażenie, że przytoczenia te pełnią funkcje ornamentacyjne albo zastępcze, gdyż wyręczają nadawcę w samodzielny formułowaniu myśli. Niekiedy też dublują już podane przez niego informacje.

Być może takie nagromadzenie fragmentów cudzych tekstów ma w zamyśle autora grać rolę autoprezentacyjną, świadczyć o jego erudycji. W istocie świadczy jednak najczęściej o tym, że nie dba on o klarowność i precyzję własnej wypowiedzi, jej porządek i strukturę i ma za nic utrzymanie uwagi czytelnika, zmuszanego co chwila do lawirowania między różnymi nadawcami w obrębie jednego tekstu:

To obecne upodobanie do tymczasowości, zmienności zauważa socjolog Zygmunt Bauman, pisząc: „Współczesny konsument jest zbieraczem wrażeń (...)

Ceni w życiu lekkość oraz szybkość a także nowość i urozmaicenie, którym lekkość i szybkość powinny sprzyjać i nadawać wciąż rosnące tempo”.

Według Stanisława Lorentza, czas pokazał, że „[...] ani muzea, ani biblioteki i archiwa nie były odpowiednio przygotowane na wypadek wybuchu wojny, co niestety bardzo źle wpłynęło na rozmiary strat w czasie oblężenia Warszawy we wrześniu 1939 roku”. Stwierdzenie to w pełni potwierdza ówczesna sytuacja dóbr kultury w Warszawie.

Sprawność pragmatyczna

Sprawność pragmatyczna to umiejętność osiągnięcia celu wypowiedzi, którym jest w wypadku artykułu naukowego rzetelne poinformowanie odbiorcy o pewnych stanach rzeczy lub stosunku nadawcy do rzeczywistości (Grabias 1994: 283). Skuteczne zakomunikowanie mu efektów własnych badań może się udać tylko wtedy, gdy autor nawiąże intelektualny kontakt z czytelnikiem tekstu, zdoła jego zainteresowanie i podtrzyma je. Musi więc umieć zachęcić go do lektury, zwłaszcza na początku kontaktu, gdy ma do dyspozycji jedynie własne nazwisko, tytuł i kilka akapitów wstępu.

Na poziomie całego zbioru tekstów, jakim jest czasopismo lub publikacja książkowa, zaufanie czytelnika można uzyskać, prezentując dorobek lub biogram autora, ujawniając fragmenty pozytywnych recenzji czy opinii czytelników. To zadanie dla wydawcy, podczas gdy sformułowanie tytułu i wprowadzenie w problematykę tekstu należy do autora. Ważne jest, żeby tytuł dobrze odzwierciedlał zawartość pracy, wzbudzał zainteresowanie czytelnika swoją metaforyczną lub antytetyczną formą. Ale ta polemiczna, problemowa czy oparta na kontraście postać tytułu nie powinna być maską nakładaną na typowo sprawozdawczą i odtwórczą treść.

Wstęp do artykułu to okazja do ustalenia wspólnej bazy wiedzy i kultury (Maćkiewicz 1996: 97–99), bez której niemożliwa jest komunikacja. Zwłaszcza pierwsze zdanie powinno ustanawiać tę wspólnotę, a nie ześlizgiwać się w banał:

Losy zgromadzonych w Warszawie dzieł sztuki w okresie drugiej wojny światowej to jedno z najważniejszych zagadnień w perspektywie nie tylko krajowej ale i europejskiej.

Ponadto nadawca tekstu powinien dobrze kontrolować dystrybucję form osobowych i nieosobowych czasownika w swoim artykule, grać nimi świadomie tak, aby, z jednej strony, pomniejszając swój wkład czy wiedzę, włączać i angażować czytelnika, obejmując go autorskim „my”, z drugiej zaś, kiedy nie chce go obciążać odpowiedzialnością za własne hipotezy lub wnioski – wyłączać go z tej wspólnoty (Markowski 1992: 164; Maćkiewicz 1996: 21). Mieszanie tych form i konwencji w obrębie jednego zdania budzi niepokój u odbiorcy co do roli i kompetencji, które mu przypisuje autor tekstu:

Przy obliczeniach **poczyniono** założenie, że każdy dorożkarz posiadał jednego konia (oczywiście za wyjątkiem dorożek dwukonnych, ale tych liczbę również **znamy**).

Wreszcie w zakończeniu pracy autor powinien dostarczyć czytelnikowi rzetelnej i zwięzłej rekapitulacji, aby pomóc mu w utrwaleniu zdobytych informacji i ustosunkowaniu się do nich. Nie ma tu miejsca na ujawnianie zasadniczych zastrzeżeń metodologicznych – bo z nimi czytelnik już zostanie, zastanawiając się, czy czas poświęcony na lekturę nie okazał się czasem straconym:

Podjęta w artykule problematyka jest tematem „świeżym”, analizowany materiał nie został w naturalny sposób zweryfikowany przez upływ czasu, który sprzyja zarówno obiektywnej ocenie wartości przyjętych rozwiązań jak i dystansowi poznawczemu. W kontekście naukowym, wiąże się to z brakiem porównawczych materiałów badawczych. Z pewnością więc o trafności przeprowadzonej powyżej analizy zawyrokuje czas.

IV. Wyniki i próba ich interpretacji

W zbiorze 16 redagowanych przeze mnie tekstów z dziedziny nauk humanistycznych 13 z nich świadczyło o bardzo niskiej komunikacyjnej sprawności społecznej, sytuacyjnej i pragmatycznej ich autorów. Przed wprowadzeniem gruntownych zmian kompozycyjnych, stylistycznych i językowych nie spełniały one podstawowych celów dyskursu naukowego, którym jest skuteczne przekazanie odbiorcy uogólnionej i uporządkowanej wiedzy. Zasadniczym mankamentem tych prac było takie ich ukształtowanie, które z jednej strony piętrzyło przed czytelnikiem liczne bariery komunikacyjne zniechęcające go do lektury, z drugiej zaś – nie uwzględniało jego intelektualnej aktywności. W proces przekazywania informacji nie była wpisana wspólnota wiedzy i kultury łącząca nadawcę z odbiorcą, a komunikat przybierał formę monologu zamiast dialogu. Co więcej, teksty te po redakcyjnej „obróbce” często nadal pozostawiają wiele do życzenia, bo nie da się punktowo zmienić subiektywnego i zamkniętego na odbiorcę stylu przekazu organizującego całą wypowiedź. Trzeba byłoby napisać taki tekst od nowa.

Dociekanie przyczyn takiego stanu rzeczy wykracza poza rozważania językoznawcy. Powinno uwzględniać skupiające się tu jak w soczewce różne nasze społeczne problemy. Pierwszy z nich dotyczy poziomu kompetencji językowych absolwentów polskich szkół, którzy trafiają na uniwersytety, a także programu kształcenia uniwersyteckiego. Być może jakąś rolę gra tu także spadek czytelnictwa w Polsce, który świadczy o tym, że również osoby wykształcone mają coraz mniejszy kontakt z literaturą⁴. Z drugiej strony buchalteryjne zasady rozliczania

⁴ W 2014 roku tylko 35% Polaków z wykształceniem wyższym stanowili tzw. omniczytelnicy – tzn. ludzie, którzy co najmniej raz na miesiąc czytają dłuższy tekst, co najmniej raz do roku książkę i regularnie prasę (Koryś, Michalak, Chymkowski 2015: 30).

naukowców z ich pracy, zmuszające badaczy do wykazywania się raczej liczbą niż jakością publikacji, nie zachęcają do doskonalenia warsztatu naukowego. Wszystko to skutkuje obniżeniem standardów, które komitety redakcyjne i recenzenci przyjmują, akceptując teksty do druku. Inną konsekwencją tego zjawiska jest wyznaczenie redaktorowi językowemu nowej roli – o której zwykle milczy się dyskretnie i, co oczywiste, nie uwzględnia w wysokości wynagrodzenia. Ma on w gruncie rzeczy napisać tekst od nowa, niejako sformatować go komunikacyjnie – a przy tym nie afiszować się swoim wkładem. Jak się to jednak ma do kwestii praw autorskich, do oświadczeń składanych przez badaczy, że teksty stanowią ich własność intelektualną, którą mogą swobodnie przekazywać wydawcy? Gdzie przebiega granica tej własności? Od jakiego stopnia natężenia poprawek kompozycyjnych, merytorycznych i językowych redaktor staje się współautorem książki czy artykułu, a badacz – jedynie dostarczycielem „kontentu”?

Ale znacznie poważniejszym zagrożeniem jest to, do czego może z czasem doprowadzić taki sposób komunikowania się w nauce, jeśli się rozprzestrzeni. Nasuwa on skojarzenia z autyzmem. Osoby dotknięte tą dysfunkcją na ogół bardzo dobrze znają system językowy, ale nie są w stanie dostosować swoich wypowiedzi do sytuacji ani stanu umysłu czy potrzeb odbiorcy (Szwajda 2014: 95). W rezultacie ich komunikaty trafiają w próżnię albo są odbierane niezgodnie z ich intencjami – jako zaburzone, niekoherentne, nieistotne. Na podobnej zasadzie zdają się działać autorzy omówionych przeze mnie tekstów, którzy zamiast dialogu z wyobrażonym czytelnikiem – prowadzą z nim monolog na niezrozumiałych dla niego zasadach.

Dzieci autystyczne bywają oceniane przez postronnych obserwatorów jako „niegrzeczne” i „aroganckie”. Pewne zachowania językowe tutaj opisane też mogą być traktowane jako przejaw braku kultury – wbrew oczywistym intencjom nadawców, którym po prostu brakuje wiedzy, warsztatu, samokrytycyzmu lub zwykłego wyczucia. A przecież osiągnięcie sukcesów naukowych (i życiowych) jest możliwe tylko w wyniku skutecznego komunikowania się i kreowania wraz innymi uczestnikami tej samej przestrzeni społecznej – wspólnoty wiedzy, stylu, języka i kultury. Teksty, w których nadawca, nie kontrolując formy swojej wypowiedzi, wywołuje u czytelnika niekorzystny obraz swojej osoby jako kogoś pozbawionego ogłady lub kompetencji – nie pomagają budować tej wspólnoty, a w skrajnych wypadkach mogą z niej wykluczać.

BIBLIOGRAFIA

- Gajda S., 1999, *Język nauk humanistycznych*, w: *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków, s. 12–32.
- Gajda S. (red.), 1995, *Przewodnik po stylistyce polskiej*, Opole.
- Gajda S., 2001, *Styl naukowy*, w: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 183–199.
- Głowiński M., 1995, *Humanistyka najmniejszego wysiłku*, w: M. Głowiński, *Pismak 1863 i inne szkice o różnych brzydkich rzeczach*, Warszawa, s. 112–128.

- Grabias S., 1994, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- Koryś I., Michalak D., Chymkowski R., 2015, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2014 roku*, <http://bn.org.pl/download/document/1422018329.pdf> [dostęp 7.07.2015].
- Kurkowska H., Skorupka S., 2001, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa.
- Maćkiewicz J., 1996, *Jak pisać teksty naukowe?*, Gdańsk.
- Markowski A., 1992, *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa.
- Nauka w Polsce*, 2013, http://obywatelenauki.pl/wp-content/uploads/2013/03/Raport_Nauka_w_Polsce_2013-03-13.pdf [dostęp 5.07.2015].
- Szwajda U., 2014, *O mówieniu bez komunikowania, czyli dyskurs i interakcja w autyzmie. Charakterystyka trudności*, „Socjolingwistyka” nr 28, s. 95–102.

